

Stefan Moysa

"Nächstenliebe und Brudermord : die theologischen Wurzeln des Antisemitismus", Rosemary Ruether, München 1978 : [recenzja]

Collectanea Theologica 49/2, 185-186

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

cia. Jest ona językiem cierpienia, skargi, czasami pytania lub nawet protestu. Jej prawzorem pozostaje modlitwa Jezusa na krzyżu wyrażająca Jego największe opuszczenie przez Ojca. Metz kładzie duży nacisk na negatywne doświadczenia związane z modlitwą, gdyż uważa, że te doświadczenia dochodzą za mało do głosu w obecnej praktyce. Ponadto autor podkreśla konieczność związania modlitwy z działaniem dla dobra człowieka. Na przykład modlitwa o polepszenie losu człowieka musi być związana z podjęciem odpowiedzialności za tę sprawę.

W drugim opracowaniu Karl Rahner omawia bardziej szczegółowo zagadnienie modlitwy zwróconej do świętych. Wielu chrześcijanom ta modlitwa trudno dzisiaj przychodzi. Uważają oni, że skoncentrować się powinni na Bogu, a wszelkie rozpraszenie się na pośredników może tylko zaszkodzić. Ponadto niechęć do modlitwy należy tłumaczyć dokonującym się dzisiaj szybko wymazaniem zmarłych z pamięci żyjących. Chrześcijanin nie może się zadowolić takim rozwiązaniem, a Rahner pragnie w tym dopomóc i znaleźć głębsze teologiczne uzasadnienie modlitwy do świętych.

Punktem wyjścia jest tu stosunek miłości Boga do miłości bliźniego. Rahner przyjmuje daleko idącą jedność obu przykazań w tym sensie, że w prawdziwej miłości bliźniego, miłość Boga jest już — przynajmniej „niematycznie” — zawarta. Stąd bliźni staje się w tym życiu istotnym pośrednikiem miłości Bożej. W tych kategoriach trzeba też rozpatrywać pośrednictwo świętych. Będąc we wspólnocie bezpośredniej z Bogiem, mogą być naszymi pośrednikami, nie zatrzymując nas na sobie, lecz prowadząc do Boga.

Obydwa studia różnią się znacznie w formie i ujęciu treści, ale są dużą pomocą w lepszym zrozumieniu tej centralnej rzeczywistości życia człowieka wierzącego, jaką jest modlitwa.

ks. Stefan Moysa SJ, Warszawa

Rosemary RUETHER, *Nächstenliebe und Brudermord. Die theologischen Wurzeln des Antisemitismus* (tłum. z ang.), München 1978, Chr. Kaiser Verlag, s. 269.

Po Soborze Watykańskim II ukazały się liczne studia, których celem jest pełniejsze przedstawienie stosunku chrześcijan do ludu Starego Testamentu, a to dla nawiązania bardziej owocnego niż dotąd dialogu między obydwojma religiami. Do tego rodzaju studiów należy, w intencji autorki przynajmniej, niniejsza książka. Już jej punkt wyjścia jest radykalny. Według autorki bowiem antysemityzm, który w sposób najbardziej zbrodniczy ukazał się w ciągu ostatniej wojny, jest głęboko zakorzeniony w chrześcijaństwie. Aby się go pozbyć, musi Kościół przemyśleć swoje orędzie od samych podstaw.

Myśl tę przeprowadza autorka z wielkim nakładem egzegetycznej i historycznej erudycji. W jednym z pierwszych rozdziałów analizuje te wypowiedzi Nowego Testamentu, które są zwrócone przeciwko Żydom. Mają one swoje źródło w mesjańskich roszczeniach Jezusa. Ponieważ Jezus jest przyobiecany Mesjaszem, w Nim zostały spełnione wszystkie obietnice Boże. Stąd Stare Przymierze zostaje zdezaktualizowane, a obowiązuje obecnie Nowe. Ci zaś, którzy jeszcze trwają przy Starym Przymierzu, muszą być wszelkimi środkami zmuszeni do przyjęcia Jezusa jako Mesjasza. Teologiczne źródło antysemityzmu chrześcijańskiego znajduje się w poglądach na osobę Jezusa.

Poglądy te, zdaniem autorki, utrwalają się i wzmagają poprzez dalszy ciąg historii Kościoła. Były one źródłem całej tradycji *adversus Judaeos*, która się utrzymuje u Ojców. Tu leży też przyczyna przesładowań Żydów w czasach wypraw krzyżowych i w ciągu całego średniowiecza. Dopiero Oświecenie doprowadziło do emancypacji Żydów i uzyskania przez nich równych praw, ale korzenie nienawiści trwały i umożliwiły Hitlerowi dokonanie masowego ludobójstwa na narodzie żydowskim. Mimo więc słownych zastrzeżeń autorka w sposób niedwuznaczny przypisuje chrześcijaństwu winę wymordowania Żydów dokonaną przez pogański hitleryzm.

Ruether proponuje, aby wyrwać z korzeniami ten „antysemityzm chrześcijański”. Ma to być nowe przemyślenie mesjańskiego posłannictwa Jezusa. Według autorki mesjanizm Jezusa nie jest mesjanizmem spełnionym, ale otwartym na eschatologię, oczekującym więc swego spełnienia. W tej perspektywie mogą chrześcijanie wraz z Żydami oczekiwać końca czasów. Potrzeba również nowej teologii przymierza. Stare Przymierze nie zostało dla Żydów zdezaktualizowane, a Nowe jest tylko wzmocnieniem i powtórzeniem (*Verdoppelung*) Starego. Tylko na gruncie zdrowej relatywizacji Jezusa i Jego przymierza można doprowadzić do ostatecznego wyrzeczenia się antysemityzmu.

Polemika z autorką wymagałaby szerokich rozwinięć niemożliwych na tym miejscu. Można jedynie zauważyć, że teza o chrześcijańskich źródłach antysemityzmu nie jest akceptowana nawet przez poważnych autorów żydowskich, którzy potrafili o wiele głębiej zanalizować to zjawisko socjologiczne i jego przyczyny niż Rosemary Ruether. Z punktu widzenia zaś teologii chrześcijańskiej teza o relatywizacji roszczeń Jezusa i przymierza przezeń zawartego, musi być, mimo wszystkich złagodzeń tu i ówdzie wprowadzonych przez autorkę, stanowczo odrzucona. Dla chrześcijanina bowiem nie ulega wątpliwości, że Jezus jest jedynym Pośrednikiem zbawienia, a przymierze przez Niego ustanowione — jedyną drogą do Ojca. Nie ulega również wątpliwości, że tego rodzaju twierdzenie nie implikuje odrzucenia innych religii, także i judaizmu, jako drogi dla tych, którzy nie mieli możliwości poznać Jezusa jako Zbawiciela. Dlatego też nie wydaje się, aby książka służyła naprawdę dialogowi między judaizmem a chrześcijaństwem. Aby był on owocny, musi być oparty na mocnym przekonaniu o religijnej tożsamości obu partnerów.

ks. Stefan Moysa SJ, Warszawa

Joseph RATZINGER, *Die Tochter Zion*, Einsiedeln 1977, Johannes Verlag, s. 83.

Jednym z pomyślnych objawów, jaki możemy ostatnio zaobserwować w teologii zachodniej, jest ożywienie mariologii, w której od pewnego czasu panował zastój. Takim znakiem jest między innymi książka obecnego arcybiskupa Monachium, który stawia sobie za cel nie napisanie jeszcze jednego podręcznika mariologii, ale wskazanie perspektyw, w jakich należy widzieć zarówno jej całość, jak i szczegóły.

Zasadniczym wątkiem, który się przewija przez książkę, jest ścisły związek Matki Chrystusa ze Starym Testamentem. Jeżeli nie pamięta się o zasadniczym powiązaniu między Starym a Nowym Przymierzem, zanikają podstawy zdrowej mariologii. W szczególności zaś autor mocno podkreśla zależność mariologii od teologii kobiety, której zarys kreśli Stary Testament. U zarania ludzkości Ewa, choć jest pokusą dla mężczyzny, jest też matką życia, od czego bierze swoje imię. Takie postacie zgrupowane parami jak Sara-Hagar, Rachel-Lea, Anna-Penina są symbolem błogosławieństwa Bożego związanego z płodnością i przekleństwem, które pociąga bezpłodność. Inny typ kobiety nakreślony przez Stary Testament przedstawiają kobiety walczące i ratujące Izraela z różnych niebezpieczeństw jak Debora, Estera i Judyta. Wreszcie cały Izrael jest symbolicznie oblubienicą Bożą, która pozostaje wyrazem Bożego wybrania i odpowiedzi, jaką daje stworzenie na Boże wezwanie.

Cała symbolika kobiety pozostała oczywiście, jak wszystko w Starym Testamencie, jeszcze nie wykończona — wskazuje na swoje dopełnienie. Prawdziwą kobietą ratującą lud od niewoli, dającą życie, prawdziwą Bożą oblubienicą, jest Maryja. Jej pominięcie byłoby zachwianiem całej wiary Nowego Testamentu.

Obok rozwinięcia postaw biblijnych zwłaszcza starotestamentalnych, za-